GŁOS NARODU

CZWARTEK | 1. STYCZNIA 1920. | NR. 1. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata dla ...
Miesięcznie	K 22·—	K 2?·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Kruki i wrony.

Niepowstrzymanym, wartkim pędem spieszą jeden po drugim wypadki polityczne w naszej Ojczyźnie, tak, że trudno zdać sobie z nich sprawę, jako z całości. Gruntowny a bezstronny sąd o nich wyda dopiero historya. Ale, choć nie możemy teraz poddawać wypadków tych drobiazgowej analizie krytycznej, do której konieczną jest pewna odległość perspektywy historycznej, to jednak wolno, a czasem nawet trzeba wyrobić sobie zdanie o czynnikach, mających większy lub mniejszy wpływ na bieg życia politycznego narodu w dobie obecnej.

Jednym z najważniejszych czynników tego rodzaju jest niezawodnie **opinia publiczna**, której w jednych wypadkach odbiciem, a w innych twórcą jest **prasa**.

U nas, w Polsce, znaczenie prasy jest, można powiedzieć, o wiele donioślejsze, niż gdzieindziej, a to z wielorakich przyczyn. I tak, dzięki niewyrobieniu politycznemu, które wynikło z braku niezależnego bytu państwowego, nie może społeczeństwo, w chwili nagłego odzyskania tegoż bytu, dostosować doń wogóle swego sposobu myślenia i działania. Stąd wynika nadmierne ilościowo, choć nieraz jakościowo bezprzedmiotowe ścieranie się najsprzeczniejszych zdań na szpaltach dzienników. Następnie, wielka nie do uwierzenia liczba stronnictw i partyj, na jakie rozbiło się społeczeństwo polskie, wywołuje to, że każda partya, każde stronnictwo chce mieć dla wypowiedzenia się swój organ. Dalej, nadczułość polskiej inteligencyi na nastroje chwili sprawia, że owa nadczułość musi natychmiast znajdować swój wyraz w słowie drukowanem. Inteligencyi tej nie wystarcza jeden organ jednej partyi politycznej — ona, nawet w łonie tejsamej partyi, pragnie mieć odbicie rozmaitych odcieni na łamach rozmaitych dzienników. Wreszcie, wrodzone Polakom wielomówstwo, poprostu gadatliwość, rodzi grafomanię, a jej wyrazem jest powstawanie coraz to nowych organów prasy, które, jeśli nie całemu społeczeństwu, to przynajmniej jakiemuś jego minimalnemu ułamkowi mają coś do powiedzenia.

To jedna strona medalu — prasa, jako odbicie opinii publicznej. Przypatrzmy się teraz stronie odwrotnej — prasie, gdy tworzy opinię.

I tu także prasa polska gra rolę bardzo poważną. Podczas, gdy np. we Francyi, w Niemczech, a szczególnie w Anglii szeregi pokoleń wzrosły w warunkach, pozwalających im wyrobić sobie jasno określone kategorye pojęć politycznych i socyalnych, u nas prasa musi często podawać je czytelnikom zapomocą sugestyi, w której — można to jej przyznać — celuje. Pewne lenistwo umysłowe, wrodzone Polakom, gdy chodzi o szybkie sformułowanie sobie sądu w bardziej zawiłych sprawach społecznych lub politycznych, przyczynia się w znacznej mierze do tego, że u nas przyjmują się z łatwością sądy już gotowe. Nie oznacza to bynajmniej, aby Polak nie był skłonny do krytycyzmu, owszem posiada go o tyle, że najchętniej przyłącza się do każdego negatywnego zdania. I dlatego też w Polsce te organa prasy, których program zabarwiony jest negatywnie, znajdują największy posłuch. W wirze zaś drobnostkowych walk politycznych między partyami pojedyncze organa prasy narzucają względnie szczupłemu gronu czytelników swe opinie z większą łatwością, niż gdyby miały przed sobą liczniejszą ich gromadę. A i o tem także nie trzeba zapominać, że u nas przywiązuje się wogóle daleko większą wagę do słowa drukowanego, niż gdzieindziej, bo nie stało się ono jeszcze tak czemś pospolitem i zwykłem, jak na Zachodzie. U nas np. lud wiejski, a po części i miejski, **zaczyna** dopiero czytać dzienniki i więcej też posiada naiwnej wiary w to, co one mu podają.

Z tego, co było wyżej powiedzianem wynika, że **prasa polska ma przed sobą nader wdzięczne pole działania, ale także wielką dźwiga odpowiedzialność za to, jak spełnia swe zadanie.**

Historya polskiej cywilizacyi wyświetli kiedyś niezawodnie i oceni dodatni, czy ujemny wpływ prasy polskiej w obecnej przełomowej chwili. Dziś pragniemy jedynie zwrócić uwagę na te jej organa, które niby kruki i wrony czatują na żer, jakim jest każda ujemna strona naszego życia publicznego, każde niepowodzenie rządu w polityce wewnętrznej, każde mniej udatne z jego strony posunięcie na szachownicy dyplomatycznej, a wkońcu każda nadarzająca się sposobność do wzbudzenia niechęci względem Ententy, a nawet zohydzanie jej w opinii polskiej, a równolegle z tem idzie źle ukrywana niechęć wobec każdego powodzenia Polski, czy to na wewnątrz, czy na zewnątrz i tylko dlatego, że Polska zawdzięcza to, co ma, nie Berlinowi lub Wiedniowi, lecz Paryżowi, Rzymowi, Londynowi i Waszyngtonowi.

Wskazywać palcem na zacne organa prasy polskiej, uprawiające tego rodzaju politykę — niema potrzeby, każdy bowiem prawy Polak zna ich tytuły napamięć. W tem dobranem towarzystwie skupiają się przedstawiciele różnych bardzo zapatrywań — od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy. Łączy ich zaś nie jakaś wspólna uczciwa idea, lecz tylko nienawiść do wszystkiego, co jest rzeczywiście z dobrem Polski związane, ale, co nie mieści się w wąskich ramach tego, co im przekazała smutna tradycya lat przedwojennych i wojennych. Jest to jakby Targowica „na wywrot“, w której epigonowie zdegenerowanych wielmożów końca XVIII wieku walczą ramię przy ramieniu razem z leaderami proletaryatu. Spółka ta z nieograniczoną poręką jest w zasadzie czemś wielce nienaturalnem, mimo to jednak w praktyce dała dobre rezultaty, jeżeli chodzi o chwilowe zagarnięcie choćby tylko cząstki moralnej władzy nad narodem i choćby jedynie na czas krótki. Że przytem naród ponieść musiał duże straty, że narażone zostały na szwank jego najżywotniejsze interesy w odniesieniu do stosunków międzynarodowych, że wprowadzono element wstrętnego egoizmu partyjnego i korupcyi do jego życia — o tem nie myśleli firmanci owej spółki. Mało tego jednak, że „bratnie dusze“, które mamy na myśli, zbierały obfite, a smutne żniwo w czasie wojny światowej, one i po wojnie starają się wszelkiemi siłami prowadzić we wskrzeszonej Polsce swą destrukcyjną robotę. Temu przecież trzeba zapobiedz, jeżeli nie chcemy, aby nas naprawdę kruki i wrony rozdziobały.

We Francyi i Belgii także nie brakło podobnych ptaków drapieżnych. Ale tam dokonuje się teraz dokładne ich tępienie. Wydawcy, redaktorzy, współpracownicy, ba! nawet ci, co sprzedawali dzienniki, oraz inne wydawnictwa peryodyczne, czerpiące dyrektywę i soki żywotne od „boche'ów“, pociągani zostają obecnie do odpowiedzialności i karani z całą surowością prawa.

Tembardziej u nas należałoby postawić przed trybunałem zbiorowego sumienia narodu, jeżeli nie przed sąd zwykły, owych Targowiczan XX. wieku. **Znaczenie bowiem prasy w Polsce — jak to wykazaliśmy wyżej — jest większe, niż gdzieindziej, ale zato i większa odpowiedzialność.** „Sprzedawczyków“ faktycznych, a także ludzi, którzy takimi nie zostali tylko dlatego, bo wrogowie nasi uważali ich za zbyt marne indywidua, aby je kupować, powinna dotknąć kara ostracyzmu moralnego za ich przeszłą i obecną działalność. Żaden uczciwy człowiek nie powinien brać do ręki pism, o których notorycznie wiadomo, jakiej sprawie służyły podczas wojny. To, że z dniem 1-szym listopada 1918 roku zmieniły nagle barwę, nikogo nie powinno w błąd wprowadzać, gdyż z niby patryotycznych frazesów, jakiemi teraz szafują, sączy się zawsze jad aktywistyczny, wyziera owa szatańska „Schadenfreude“ z niedoli każdego niepowodzenia odrodzonej Polski.

I jak z pismami, postąpić również należy z ludźmi, którzy je redagowali iście brudnemi częstokroć rękoma, idąc w tym względzie śladami Wielkiego Zachodu. Inaczej nie pozbędziemy się tych ptaków drapieżnych, szkodliwych dla naszego życia narodowego i państwowego, a zarazem kompromitujących nas wobec naszych przyjaciół na Zachodzie.

j. t.

O rewizyę traktatu wersalskiego.

W paryskim dzienniku „Temps“ w numerze z d. 24 grudnia pojawił się znamienny artykuł Karola **Riveta** poświęcony sprawie tworzenia „Wielkiej Polski“. Rivet wykazuje, że Polacy domagają się przywrócenia granic historycznych. Różnice pomiędzy nimi są tylko takie, że prawica polityków polskich domaga się ustanowienia tych granic pod formą aneksyi (?) odpowiednich terytoryów, podczas gdy lewica godzi się na federacyę tych terytoryów.

Autor wykazuje fałszywość polityki **Ameryki i Anglii**, które dążyły do oszczędzania Niemiec. Osłabienie Niemiec jest tylko pozorne i iluzoryczne. Trzeba pamiętać o tem, że **Polska** jako sojusznica Zachodu będzie musiała bronić swoich granic zachodnich przeciwko Niemcom. Aby to zadanie spełnić, Polska musi być silną. Ale, aby to się stać mogło, należałoby dokonać rewizyi traktatu wersalskiego. Postanowienia tego traktatu co do **Gdańska** oraz co do **plebiscytów** na Mazurach i Śląsku zwróciły Polskę przeciwko Niemcom bez dania jej takiej postaci, aby mogła się bronić.

Rivet krytykuje silnie rozwiązanie kwestyi **gdańskiej**, wychodząc z założenia potrzeby silnej Polski obok sprzymierzonej Rosyi. Nasze wysiłki obecne — pisze on — powinny zmierzać tylko do tego, aby zapewnić Polsce maksimum posiadania w tych strefach, które Polsce chcą wydrzeć Niemcy. Powinny być przez nas przyjęte wszystkie środki zapobiegawcze, aby przeszkodzić Niemcom w sfałszowaniu wyników plebiscytowych. Przynajmniej to jedno trzeba uczynić. Zła wiara Niemiec odnośnie do tego co dotyczy wolnego miasta **Gdańska** powinna nam pozwolić **otworzyć na nowo dyskusyę**, w tonie odpowiednio mocnym, aby wyjaśnić Niemcom to, co na nich zostaje nałożone.

Ponieważ zastrzeżenia senatu Stanów Zjednoczonych dostarczają sposobności do naprawienia przynajmniej częściowego popełnionych błędów, staje się rzeczą pilną, aby **traktat zbadać ponownie** i podjąć przeprowadzenie innych postanowień w sprawach, które byłyby inaczej postanowione bez udziału Ameryki. To jedno wyprowadziłoby nas z dylematu koła błędnego, w którem obecnie znajdujemy się — pisze Rivet. Francuzom potrzebna jest **Wielka Polska**, a taka Polska nie może być utworzona jedynie na Wschodzie, jakkolwiek nawet miałoby się otworzyć wpływowi zachodniemu terytorya o narodowościach mieszanych i zaledwie świadomych swego poczucia narodowego.

Kwestya **Galicyi** będzie podjęta na nowo według zapowiedzi Clemenceau w najbliższym czasie. Angia zgodziła się na jej przedyskutowanie.

Delegaci niemieccy, wbrew pogłoskom nie opuszczą już Paryża przed załatwieniem sprawy ratyfikacyi traktatu.

Rozwój organizacyi chrześcijańskich.

Wypadki wojenne wstrzymały na pewien czas rozwój zapowiadającej się doskonale organizacyi robotników pod sztandarem chrześcijańskim. Kiedy jednak nastąpiło uspokojenie stosunków, organizatorzy tej pracy podjęli ją na nowo, wprawdzie w warunkach bardzo trudnych, jednak w tem przekonaniu, że idea sprawiedliwości chrześcijańskiej, na jakiej opierają swą działalność chrześcijańskie organizacye robotnicze, musi się stać podwaliną przyszłego ustroju społecznego.

Rok pracy w tym kierunku wydał już owoce. Jak wiadomo, jeszcze przed wojną, w roku 1906 w Krakowie została podjęta praca w kierunku organizowania chrześcijańskich związków zawodowych. Praca ta, napotykając na rozliczne trudności, przedewszystkiem na wielki brak zrozumienia potrzeby tej pracy wśród inteligencyi katolickiej, rozwijała się dobrze i powoli sięgnęła do wszystkich ważniejszych ośrodków robotniczych w Galicyi i na Śląsku. W r. 1913 organizacye zawodowe chrześcijańskie doszły już do znacznej siły, a wyrazem tego było utworzenie w Krakowie Zjednoczenia chrześc. organizacyi zawodowych robotniczych w r. 1913. Wojna, ubytek w szeregach członków, powołanie do wojska kierowników tego ruchu osłabiły na pewien czas działalność organizacyi. Kiedy w ubiegłym roku pracę na nowo podjęto, przystąpiono na podstawie dekretu rządowego o związkach pracowniczych do organizowania poszczególnych zawodów w związki, które pracą swą objęły cały teren Polski. Wielki rozmach przybrała cała akcya zwłaszcza od chwili, kiedy nastąpiło porozumienie między organizacyami chrześcijańskiemi, działającemi na terenie Królestwa, Śląska Ciesz. i w Galicyi. W marcu i maju odbyły się dwa wielkie zjazdy przedstawicieli robotników chrześcijańskich, pierwszy w Krakowie, drugi w Warszawie, które uchwaliły wspólny program działania i zjednoczenie pracy organizacyjnej.

Na początku grudnia odbyło się w Krakowie 16 zjazdów poszczególnych związków zawodowych chrześcijańskich, które dały dokładny obraz pięknego rozwoju organizacyi. W myśl uchwał obu zjazdów organizacyjnych główna siedziba organizacyi zawodowych chrześcijańskich znajduje się w Krakowie. Sekretaryat generalny obejmuje swą działalnością całą Galicyę i Śląsk oraz wszystkie ważniejsze środowiska robotnicze b. Królestwa. Obok sekretaryatu głównego pracuje 12 sekretaryatów okręgowych, mianowicie na okręg krakowski, podgórski, bielsko-bialski, chrzanowski, Zagłębia Dąbrowskiego, cieszyński, częstochowski, łódzki, pabianicki, warszawski, oświęcimsko-żywiecki i bocheński.

Poszczególne związki zawodowe, których dotychczas zarejestrowano 20, liczą razem około 25.000 zorganizowanych robotników i robotnic, regularnie opłacających swoje składki. Na czoło tych organizacyi wysuwa się związek przemysłu włókniczego, który liczy przeszło 8000 członków, następnie związek służby domowej, przemysłu odzieżowego, oraz organizacya pomocników i pomocnic biurowych i handlowych. Silnie także rozwija się organizacya górników i hutników, która do ostatnich swoich zdobyczy zaliczyć może zyskanie silnej placówki w Wieliczce, dotychczas bezwzględnej domenie socyalistów.

W Królestwie grunt do podjęcia pracy organizacyjnej w związkach zawodowych okazał się wielce nieprzygotowany. Ponieważ za czasów rosyjskich organizacyi zawodowych zakładać nie można było, praca prowadzona była jedynie w stowarzyszeniach oświatowych chrześcijańskich robotników, które z natury rzeczy, pragnąc zadość uczynić wszelkim wymaganiom stawianym przez robotników, obejmowały za duży zakres działania i właściwą pracę zawodową prowadziły raczej jako dorywczą samopomoc. Tam też dopiero przygotowuje się grunt pod stworzenie silnego ruchu zawodowego chrześcijańskiego. W ostatnich czasach do znacznego rozkwitu doszedł tam związek zawodowy robotników rolnych, który w ubiegłym miesiącu powołał do życia około 20 sekretaryatów okręgowych i liczy już kilka tysięcy członków.

Związki zawodowe chrześcijańskie posiadają własny organ zawodowy, „Robotnik Polski“, wychodzący w Krakowie w nakładzie 15.000 egz., który zarazem jest organem politycznego stronnictwa robotniczego-chrześcijańskiego. Niewątpliwie w miarę rozwoju...

Sprawa polska w Izbie francuskiej.

Paryż, 28 grudnia. P. A. T. „Havas“. Odpowiadając w Izbie deputowanych na zapytanie Cochina, który domagał się wyjaśnień w sprawie konferencyi londyńskiej, Clemenceau stwierdził, że konferencya londyńska upłynęła w atmosferze jak najprzyjaźniejszej i ujawniła zupełną zgodność obu państw pod każdym względem.

W dalszym ciągu Clemenceau oświadczył, że sprawy Azyi Mniejszej, Syryi, Bałkanów, a zwłaszcza Polski, narodu wielkiego przez swą przeszłość, były również tematem dyskusyi.

Mówca podkreślił z naciskiem incydent, który zaszedł w sprawie Galicyi Wschodniej, mianowicie zawieszenia uchwały, przez którą konferencya pokoju przyznała Polsce mandat zarządzania tym krajem w ciągu lat 25-ciu, co było powodem wybuchu niezadowolenia w Polsce.

„Mieliśmy tu wśród nas, ciągnie mówca, **Paderewskiego,** jako obrońcę praw tego **kraju i poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia mu tu zupełnego uznania.** (Żywe oklaski). Widziałem go w chwilach krytycznych, broniącego ze łzami w oczach praw Polski, która, jego zdaniem, powinna żyć w zupełnej zgodzie z Czechosłowacyą. Obecnie Paderewskiego zastąpił Patek i przedstawił mi skargi i nadzieje Polski. Podjąwszy się roli pośrednika, przekonałem się z radością, że **Lloyd George nie tylko uznał zaproponowane przezemnie rozwiązanie sprawy Galicyi Wschodniej, lecz nawet rozszerzył ją w kierunku dla Polaków dodatnim.** W ten sposób uchwała, powzięta wcześniej, uległa zawieszeniu, sprawa zaś ta będzie następnie zbadana w sposób ostateczny“.

Odpowiadając na zapytanie Barthou w sprawie decyzyi w stosunku do Rosyi, Clemenceau napiętnował haniebne barbarzyństwo rządu sowietów, przypomniał niebezpieczną sytuacyę Francyi w chwili zawierania przez sowiety pokoju w Brześciu Litowskim, podkreślił, że Niemcy przygotowują się do kolonizacyi niektórych dzielnic Rosyi i zakończył oświadczeniem, że Francya nie zawrze pokoju z rządem sowietów. Olbrzymie wydatki, ponoszone przez Francyę i Anglię, wspomagające patryotów, którzy chcą ocalić Rosyę, nie mogą trwać w dalszym ciągu, lecz państwa sprzymierzone, pragnąc żyć w pokoju, otoczą Rosyę drutem kolczastym. Stoi tam na straży Polska. Jeżeli jej dzielna armia nie będzie mogła podołać zadaniom, pomoc, jaką otrzymuje w materyałach wojennych, będzie udzielana w dalszym ciągu, bowiem państwa sprzymierzone postanowiły dopomagać każdemu narodowi, zaatakowanemu przez bolszewików.

Clemenceau nalegał w dalszym ciągu na konieczność pracy metodycznej ze strony Izby i oświadczył, że po wyborach prezydenta Rzeczypospolitej poda się do dymisyi.

W zakończeniu podniósł z dumą doniosłość dzieła, dokonanego przez Francyę w okresie wojny i obecnym. Przemówienie to było przyjęte owacyjnie przez całą Izbę.

Po wyjaśnieniu Clemenceau na zapytanie Cochina, że mocarstwa sprzymierzone bynajmniej nie zainstalowały się w Dardanelach, Izba 458 głosami przeciw 71 uchwaliła **votum ufności dla rządu.**

Szczegóły mowy Clemenceau.

Wiedeń. P. A. T. Według nadeszłych tu sprawozdań z **Paryża** z dnia 29 b. m., w mowie wygłoszonej w Izbie w odpowiedzi na interpelacyę **Cochina** oświadczył **Clemenceau**, między innemi, co następuje:

Co się tyczy Galicyi Wschodniej udzielił następcy p. **Paderewskiego** w Paryżu, polskiemu delegatowi, p. **Patkowi**, **przyrzeczenie, że sprawa wschodnio-galicyjska będzie jeszcze raz omawiana na konferencyi.** Clemenceau dodał przytem, że przeparł to przyrzeczenie w Londynie. **Nowy tekst co do Galicyi Wschodniej został konferencyi przedłożony i przez nią przyjęty.**

W tem miejscu mowy przerywa **Barthou** i zapytuje, czy w Londynie nic mówiono nic o Rosyi. Clemenceau odpowiada: Nie zawrzemy z Rosyą sowiecką żadnego pokoju, ani nie będziemy z nią pertraktowali. Pos. **Varenne** woła: Pozostajemy więc z Rosyą sowiecką w stanie wojennym? Clemenceau odpowiada na to, że Francya, podobnie, jak i Anglia, nie może ponosić kosztów dalszej czynnej akcyi wojennej przeciwko Rosyi sowieckiej. Z tego powodu zgodzono się **Rosyę sowiecką otoczyć drutem kolczastym.** Chcemy — powiedział Clemenceau — przeszkodzić bolszewizmowi rosyjskiemu, by nie przerzucił się na Europę. Ruch ten, ociekający krwią, oddziela obecnych władców narodu rosyjskiego od republiki rosyjskiej. Otoczono Rosyę sowiecką zewsząd drutem kolczastym, należy jednak baczyć, by Niemcy przez ten drut się nie prześlizgnęły. **Polacy muszą utrzymywać straż przeciwko bolszewizmowi.** Armia polska liczy około pół miliona żołnierzy. Czecho-Słowacy rozporządzają 150.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy, nadto liczyć należy także na Rumunię, z którą doszło się po przezwyciężeniu niektórych trudności do porozumienia i pełnego zaufania. Wkońcu pozostają Jugosłowianie: ich spór z Włochami oznaczałby żagiew dla Europy, gdyby na szczęście nie znajdowali się Włosi i Jugosłowianie na drodze do porozumienia. Nitti pragnie porozumienia się z Serbami.

Lwowskie korony Dra Bilińskiego.

Warszawa, 30 grudnia.

O „koronowych“ projektach dra Bilińskiego dowiaduję się dalszych szczegółów. Kilka tygodni przed swem ustąpieniem **polecił b. min. skarbu dr. Biliński bankom lwowskim, by poczyniły przygotowania do wydania asygnat koronowych na kwotę kilkuset milionów.** Banknoty te miały być wprawdzie wydane na rachunek banków, które nadto miały na pokrycie emisyi złożyć pokład w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, niemniej jednak służyć miały **do dyspozycyi rządowi.** Przygotowania te doszły już tak daleko, że **przygotowano już klisze** do odbijania asygnat.

W ostatniej fazie przygotowań **zażądał dr. Biliński podwyższenia emisyi do kwoty miliarda koron.** Żądanie to napotkało jednak **na stanowczy opór banków, ze względu na brak uchwały Sejmu** w tym względzie, tak, iż z akcyi dra Bilińskiego pozostały niezniszczone jeszcze podobno klisze.

[illegible]ganizacyi Zjednoczenia powstana [illegible] fachowe dla poszczególnych [illegible].

[illegible] terroru, jaki przeciw organizacyom chrześcijańskim stosują związki socyalistyczne i różne inne organizacye, podszywające się pod płaszczyk narodowy, a kokietujące z socyalistami, wpływ organizacyi chrześcijańskich wśród mas robotniczych coraz bardziej wzrasta, gdyż robotnicy zaczynają rozumieć, iż ta jedynie organizacya stoi na straży ładu i porządku i buduje przyszłość robotniczą na podstawie sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. stycznia 1920 r. wchodzi w życie nowy cennik drukarski, zawierający bardzo wielkie podwyższenie płac personalu drukarń w Małopolsce. Organizacya pracowników drukarskich zażądała 100% (sto) podwyżki wszelkich płac; delegaci Związku właścicieli drukarń, po długich i szczegółowych rokowaniach, zaofiarowali 85% podwyżki. Układy jeszcze nie są ukończone.

Równocześnie prawie ceny papieru rotacyjnego, w stosunku do roku zeszłego poszły w górę o 200—300%.

W tem położeniu wydawnictwa dzienników, aczkolwiek z wielką niechęcią, zniewolone zostały do dalszej podwyżki prenumeraty i ogłoszeń, podobnie, jak to uczyniła prasa warszawska, która podniosła cenę gazet blisko o 100%.

Cena prenumeraty od 1 stycznia 1920 r. wynosić będzie miesięcznie:

W Krakowie bez odnoszenia . . .	K. 20
„ „ z odnoszeniem . . .	K. 22
Z wysyłką pocztową	K. 22
Numer pojedynczy . . .	80 halerzy.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Nowej Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia

PRZECIW ROZPORZĄDZENIOM WALUTOWYM. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbyło się w lokalu handlowej posiedzenie przy licznym udziale członków Izby, oraz przedstawicieli świata finansowego w sprawie przesilenia, wywołanego ostatniemi rozporządzeniami min. skarbu. Przewodniczył prez. Epstein. Po obszernej dyskusyi, w której przemawiało szereg wybitnych finansistów krakowskich, uchwalono energiczny protest przeciw wydanym rozporządzeniom walutowym. Izba domaga się natychmiastowego ich zniesienia, unifikacyi waluty na podstawie zrównania marki z koroną, oraz podjęcia zarządzeń przejściowych dla ratowania obecnego położenia. Postanowiono wysłać do Warszawy delegacyę, celem podjęcia energicznej interwencyi u min. skarbu.

POSZUKIWANIE MONET I DEWIZ. Wczoraj odbyła się w całem państwie, a więc i w Krakowie, rewizya, mająca na celu wyszukanie monet złotych, srebrnych, oraz dewiz w kantorach wymiany u wekslarzy na t. zw. czarnej giełdzie. Obławę przeprowadzał Urząd walki z lichwą, organa policyi, około 80 urzędników skarbowych, oraz wojskowość. Na czarnej giełdzie w ul. Dietlowskiej kordon, złożony z 80 żołnierzy, otoczył zbitą masę żydów-wekslarzy, przeważnie przybyłych z b. Królestwa. Dla ułatwienia rewizyi, około 150 żydom kazano wejść do kawiarni Splitera, gdzie przy ścisłem poszukiwaniu znajdowano monety złote i srebrne w butach, oraz zaszyte w ubraniach. Zakwestyonowane monety i dewizy w liczbie kilkudziesięciu, po spisaniu protokołu, oddano do przechowania do Kraj. Kasy pożyczkowej. Nadto 80 komisyi przeprowadzało rewizyę w kantorach wymiany, oraz w mieszkaniach wekslarzy. Jak nam donoszą, chciano także dokonać rewizyi w schowkach banków, lecz dyrektorowie banków sprzeciwiły się temu.

SPIS MIESZKAŃCÓW. Magistrat ogłasza: Na podstawie ustawy z dnia 27 listopada 1919, magistrat zarządza spis mieszkańców w Krakowie. Arkusze spisu doręczone zostaną właścicielom (zarządcom) domów, którzy mają je wypełnić dokładnie, oraz zgodnie z prawdą i zwrócić w przeciągu 3 dni właściwym komisaryatom obwodowym. Podane szczegóły będą sprawdzane z urzędu. Wszelkie zamieszczania fałszywych danych, niewypełnienie lub niedokładne wypełnianie arkuszy, zaniedbanie lub niedotrzymanie zwrotu tychże i t. p. przekroczenia karane będą grzywnami do 10.000 kor. lub aresztem do 3 miesięcy.

ZGŁASZANIE MIESZKAŃ W KRAKOWIE. Magistrat oplakatował na murach miasta rozporządzenie, dotyczące obowiązku zgłaszania mieszkań w obrębie miasta Krakowa. Bliższe szczegóły w ob[illegible]zeniu, rozlepionem we wszystkich wa[illegible]ych punktach miasta.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz dziewiąty „Nina", ciesząca się niesłabnącem powodzeniem. Liczne niedyspozycye wśród personalu artystycznego spowodowały zmiany w zapowiedzianym już repertuarze. Dzisiaj zamiast „Nerwowych", grana będzie „Nina". Wznawiany w tym sezonie Molierowski „Tartufe" z p. Nowakowskim w roli tytułowej, wchodzi na afisz w sobotę 3 stycznia. Z dawnej obsady pozostały tylko pp. Bednarzewska (Elmira) i Kosmowska (P. Pernelle), Dorynę grać będzie obecnie p. Dobrzańska, Orgona p. Dobrzański, Damisa p. Zielińs[illegible], Maryannę Kasicka, Walerego Białkowski, Kleadta Wasilewski i inni.

GWIAZDKA DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY. W szpitalu okręgowym przy ul. Wrocławskiej urządzono w tym roku wspaniałą Gwiazdkę dla chorych żołnierzy. Ślicznie ubranych drzewek było na każdym oddziele po dwa i więcej. W dniu wigilijnym obchodzono wszystkie oddziały z fisharmonią i chórem, złożonym z żołnierzy i pp. pielęgniarek i śpiewano kolędy. Ksiądz kapelan i major Krysakowski wygłaszali mowy patryotyczne i świątecznym duchem owiane, składano życzenia chorym i łamano się opłatkiem. Rozdano dary gwiazdkowe, złożone z rnmianej strucelki, papierosów i łakoci w pakiecikach. Serdeczny nastrój panował między komendą szpitala i chorymi. Odbyło się także uroczyste otwarcie Świetlicy dla żołnierza i poświęcenie jej przy licznym współudziale wojskowości wyższych stopni i prostych, szarych żołnierzyków. „Żyć dla Ojczyzny i ginąć, kochać ją gorąco" — oto słowa z przemowy majora Krysakowskiego i komendanta szpitala do żołnierza polskiego. W uroczystościach tych brały czynny udział panie i przedstawiciele Czerw. Krzyża, który znaczną sumą wsparł starania o urządzenie Gwiazdki. W Nowy Rok chorzy dostaną dary amerykańskie.

WILIA W KRAKOWSKIM SZPITALU OO. BONIFRATRÓW. Przyjętym tradycyjnie zwyczajem odbyła się także i tego roku Wilia dla chorych, pielęgnowanych w prowizorycznym szpitalu OO. Bonifratrów, których duży szpital zajęty jest, jak wiadomo, przez wojskowość.

Na tę domową uroczystość zgromadzili się w dzień Wilii w sali szpitalnej o godz. 5 wieczór członkowie Konwentu z przeorem. O. Jackiem Misiakiem na czele, lekarze szpitalni Dr Frączkiewicz i Dr Motyka, oraz grono przyjaciół Konwentu, a kapelan miejscowy, ks. katecheta Sosin, przemówił do chorych krótko, lecz bardzo serdecznie.

Przy łamaniu się opłatkiem O. przeor znalazł słowa otuchy dla każdego z chorych, którzy ze łzami w oczach dziękowali za iście ojcowską opiekę, jaką otaczają ich ci zacni zakonnicy. Następnie rozdzielono między chorych skromne dary wigilijne pod postacią jabłek, fig, orzechów i t. p.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że Bonifratrzy krakowscy zamienili refektarz i salkę przyległą na szpital prowizoryczny, a sami od ust sobie odejmują, byle módz wyżywić i leczyć chorych bezpłatnie. Rzadki to zaiste w naszych czasach przykład altruizmu.

PODWYŻSZENIE CEN TYTONIU. W „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu w sprawie czasowego zezwolenia na obrót krajowym tytoniem i papierosami. Wskutek zwiększenia opłaty monopolowej wzrosły ceny tytoniu i papierosów. Rozporządzenie ustala je następująco: Za każdą paczkę o wadze 50 gramów krajowego tytoniu gatunku: zagranicznego przedniego 48 mk. (72 kor.); zagranicznego średniego 32 mk. (48 kor.); krajowego 16 mk. (24 kor.); za paczkę, zawierającą 10 sztuk papierosów gatunku: klasy G 10 mk. (15 kor.); klasy F 7 mk. (10.50 kor.); klasy E 5 mk. (7.50 kor.); klasy D 4 mk. (6 kor.); klasy C 3 mk. (4.50 kor.): klasy M 2 mk. (3 kor.); klasy A 1.60 mk. (2.40 kor.).

Z POGOTOWIA. Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe do mieszkania niejakiego p. Rosenblatta, który zasłabł z powodu dokonanej na jego szkodę większej kradzieży. Lekarz Pogotowia udzielił cierpiącemu odpowiedniej pomocy.

POPOŁUDNIÓWKA SYLWESTROWA W „BAGATELI" przyniesie szereg wesołych punktów. Atrakcyą będą produkcye magiczne mistrza Twardowskiego. Początek o godz. 4 po południu. Ceny miejsc popularne.

WIECZORY SYLWESTROWE W „BAGATELI". Początek wieczoru sylwestrowego o godz. pół do 8. początek Nocy sylwestrowej o godzinie 11-tej w nocy. Wobec sukcesu sylwestrowych przedstawień, program cały zostanie powtórzony w Noc noworoczną o godz. 11. Bilety sprzedaje już kasa teatru.

KRADZIEŻE HOTELOWE. Aresztowany za kradzież drogocennych butonów w jednym z pensyonatów Edward Danko, jak wykazało śledztwo, jest sprawcą licznych kradzieży hotelowych. Przy rewizyi znaleziono u niego sfałszowane świadectwo dojrzałości z gimn. realn. w Krakowie, oraz 50 egzemplarzy druków dokumentów wojskowych, które w celach oszukańczych wypełniał.

Z Polski i ze świata.

BIAŁOPOLSKA. Nowa ta nazwa geograficzna urobiona została dla tej części ziem wschodnich, na której najsilniej objawia się dążenie do zlania się z Rzecząpospolitą, gdzie kultura polska zapuściła najgłębsze korzenie. Jest to b. gub. wileńska i grodzieńska, oraz zachodni pas gub. mińskiej, mianowicie pow. nowogrodzki, część słuckiego i piński. Po raz pierwszy użyto tej nazwy w adresie Rady m. Brześcia Litewskiego do komisarza generalnego ziem polskich. Adres ten podpisali radni Polacy i Rosyanie.

UCZCZENIE PADEREWSKIEGO. Komitet obywatelski, który zawiązał się w Warszawie, ustalił datę złożenia hołdu Paderewskiemu na dzień 1 stycznia 1920. Odbędzie się pochód przez ulice miasta, który wyruszy z ogrodu Saskiego. Wszystkie ważniejsze zrzeszenia w stolicy i na prowincyi przez swoich delegatów wezmą udział w tej uroczystości. Po Warszawie krążą kartony, na których zbierane są podpisy. Kartony te będą włączone do albumu. Prócz tego zbiera się składki na fundusz im. Paderewskiego. W dniu obchodu odbędzie się przedstawienie galowe w Teatrze Wielkim.

PODEJRZANE DEPESZE. Wojskowa kontrola telegrafu w Warszawie przejęła różne depesze, wysłano do Wilna z Warszawy przez studenta uniwersytetu warszawskiego, Antoniego Lubkiewicza, pochodzącego z Wilna, właściciela dwóch wiosek w powiecie łudzkim. Dziwno to były depesze. Były obszerne, zawierające po sto wyrazów, adresowane do różnych osób w Wilnie, a treść była albo błaha i komiczna, albo nawet wyrazy całkiem nie wiązały się z sobą. Była mowa w nich o pogodzie, parasolu i breloczkach. Lubkiewicz tłómaczył, że chodziło o jakiś figiel studencki. „Breloczkami" miały być jakieś dwie panny, Wanda i Lola, przezwane tak ze względu na niski wzrost. W jednej depeszy było zawiadomienie o powstaniu na Śląsku. Sprawą tą zajął się sąd pokoju.

OFIARY OBOWIĄZKU I POŚWIĘCENIA. Na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w w Warszawie pochowano ś. p. miss Gertrudę Povicke, należącą do sekty kwakrów, która przybyła do Polski wraz z misyą amerykańską dla pomocy w walce z durem plamistym i padła ofiarą tej straszliwej choroby wraz z towarzyszem swym, również Anglikiem-kwakrem, ś. p. J. Ballem. Ś. p. Balla pochowano na cmentarzu Powązkim, zmarły bowiem w ostatnich chwilach życia przyjął katolicyzm.

POMNIK WOLNOŚCI W POZNANIU. Dzienniki poznańskie podają gorąco odezwę do społeczeństwa w sprawie wystawienia pomnika wolności w stolicy Wielkopolski. Pomnik stanąłby na placu Milhelmowskim, który obecnie nosi nazwę placu Wolności.

O ZMNIEJSZENIE LICZBY ŚWIĄT „Liga Pracy" w Poznaniu wydała odezwę do Sejmu, duchowieństwa, sejmików, urzędów, oraz do całego społeczeństwa o zaliczenie, w myśl postanowienia Papieża Piusa X, drugiego święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, oraz dni Oczyszczenia, Zwiastowania i Narodzenia Najśw. Maryi Panny, tudzież św. Stanisława do dni powszednich, w które należy pracować.

NOWY ODDZIAŁ P. KR. KASY POŻYCZKOWEJ przyszłego Banku Polskiego otwarty będzie w Krotoszynie w połowie stycznia 1920.

KURSY POLSKIE DLA OFICERÓW. Dowództwo okręgu gen. w Poznaniu otwiera z dniem 15 stycznia kursy wieczorne dla oficerów, obejmujące: naukę języka i literatury polskiem, oraz nauką o Polsce, głównie dla oficerów, którzy nie ukończyli polskiej szkoły średniej.

SZTUKA POLSKA W BELGII. Na pierwszej scenie belgijskiej w Theatre Royal du Paro w Brukseli, w cyklu „poranków literackich, poświęconych sztuce dramatycznej aliantów", wystawiono 3-aktowy dramat Czesławy Haliczewej, docentki uniwersytetu belgijskiego, p. t. „Sąd". Prasa belgijska wyraża się bardzo pochlebnie o tem dziele polskiej autorki, które już przed kilku laty wystawiono było na scenie Rozmaitości. Druga sztuka Haliczowej p. t. „Kwintet", grana również w Warszawie, odniosła niedawno wielki sukces w Hadze, w teatrze Vercaade.

DROŻYZNA W PARYŻU. Poseł Rosenblatt, który wyjechał do Nowego Jorku, a zatrzymał się na kilka dni w Paryżu, podał garść szczegółów o stosunkach paryskich. Cytujemy je za prasą warszawską. Poseł pisze: Obroty handlowe w sklepach paryskich są olbrzymie, dotąd niebywałe, zarobki szalone. Drożyzna jednak jest ogromna. To, co u nas kosztuje 1 markę, tam kosztuje 1 fr. Numer w hotelu 25 fr., obiad w zwyczajnej restauracyi 15 fr. Koszta utrzymania dziennego wynoszą 100 fr. Ceny ubrań dochodzą do tysięcy franków. Wywóz waluty z Francyi jest niedozwolony. Miliarderowi amerykańskiemu, Wanderbildowi, skonfiskowano na granicy 40.000 fr., które chciał wywieźć do Ameryki.

Zawiadomienia i komunikaty.

OPŁATEK W CZYTELNI KAT. ZW. POLEK. W sobotę dnia 3 stycznia o godz. 5 odbędzie się w Czytelni Kat. Związku Polek (Szczepańska 5) „Opłatek" dla członków.

ZE SFER URZĘDNICZYCH. W piątek dnia 2 stycznia 1920 o godz. 6 po poł. odbędzie się w gmachu sądu okręgowego cywilnego w Krakowie na I piętrze zebranie delegatów wszystkich dykasteryi pracowników publicznych, celem wysłuchania sprawozdania deputacyi, wysłanej do Warszawy.

ZBIÓRKA NA TOW. RATUNKOWE. Magistrat zezwolił Krak. Ochotniczemu Tow. ratunkowemu na urządzenie w dniu w Nowego Roku publicznej zbiórki. Zbiórka odbędzie się przy pomocy 2 wozów Pogotowia ratunkowego. Spodziewać się należy, iż publiczność krakowska, w dobrze zrozumianym interesie najszerszych warstw ludności, hojnemi ofiarami przyjdzie z pomocą zasłużonej i tak koniecznej dla Krakowa instytucyi.

NOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, powstała w Krakowie filia Spółki akcyjnej Tow. ubezpieczeń „Przyszłość" w Warszawie. W skład zarządu wchodzą z ramienia Rady nadzorczej pp. Jarosław Stebelski, em. prezydent senatu i Gustaw Brückner, em. r. dw., zaś z ramienia dyrekcyi dyr. Feliks Gutmann i prokurzysta Dr Maryan Wilczyński. Filia Spółki akcyjnej Tow. Ubezp. „Przyszłość" prowadzić będzie dział ubezpieczeń wojennych i ludowych, tudzież ubezpieczeń mieszanych, pomiertnych i posagowych przy „Polskim Funduszu wdów i sierót wojennych" w Krakowie, ul. Wolska 19.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł na zapalenie płuc Dr Wacław Wesołowski, autor wielu prac naukowych i ordynaryusz szpitala św. Ducha. Liczył lat 51.

Dnia 26 b. m. zmarł w Krakowie w 78 roku życia Aleksander Mackiewicz, emer. maszynista kolejowy, adjutant partyi Żychlińskiego. W pogrzebie, który się odbył wczoraj, wzięły udział delegacye wojskowości, weteranów 63 r. i liczna publiczność. Nad grobem przemówił ppor. Tomaszkiewicz, wskazując na styczniową noc 63 r., jako na akt tej samej sprawy, której prologiem Racławice, a epilogiem ostateczne wypędzenie najazdu z ziem polskich.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 31 b. m.: „Nina" L. Kampfa.
Czwartek 1 stycznia: Po poł. „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Asystent" G. Zapolskiej.
Piątek 2 stycznia: „Nina" L. Kampfa.
Sobota 3 stycznia: „Tartufe" Moliera.
Niedziela 4 stycznia: Po poł. „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Tartufe" Moliera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 31 b. m.: „Straszny dwór" (Prolog), „Teatr amatorski", Divertissiment baletowe.
Czwartek 1 stycznia: Po poł. „Boże Narodzenie"; wieczorem „Baron cygański".
Piątek 2 stycznia: „Księżniczka Trebizondy".
Sobota 3 stycznia: Po poł. „Boże Narodzenie"; wieczorem „Straszny dwór", „Teatr amatorski". „Divertissement baletowe".
Niedziela 4 stycznia: Po poł. „Potasz i Perlmutter"; wieczorem „Białe fartuszki".

Repertuar „Bagateli".

Środa 31 b. m.: Po poł. „Przedstawienie dla dzieci"; wieczorem Wieczór Sylwestrowy.
Czwartek 1 stycznia: Po poł. „Hiszpańska mucha"; wieczorem „Roztwór prof. Pytla".
Piątek 2 stycznia: „Tancerka".
Sobota 3 stycznia: Po poł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Tancerka".
Niedziela 4 stycznia: Po poł. „Dudek"; wieczorem „Kobieta bez skazy".

Repertuar teatru „Nowości".

Środa 31 b. m.: „Wieczór i noc sylwestrowa.
Czwartek 1 stycznia: Po poł. „Tam, gdzie skowronek śpiewa"; wieczorem Rewia operetkowa.
Piątek 2 stycznia: „Polska krew".

S. p. X. prałat Feliks Gawroński.

Wczoraj nad ranem skończyło się cicho i słodko długie i świątobliwe życie tego kapłana. Od 7 lat, gdy już wątłe jego siły nie pozwalały mu spełniać z całą budującą sumiennością obowiązków, jakie nakładały na niego godność dziekana kapituły katedralnej, jako też różne urzędy, piastowane przezeń w kuryi biskupiej, usunął się zupełnie w zacisze domowe, aby resztę żywota — jak mawiał — poświęcić przygotowaniu się na śmierć. Kapłan ten dla swego głębokiego wykształcenia teologicznego, nabytego w Rzymie i Paryżu, a więcej może jeszcze dla swego nieposzlitego charakteru kapłańskiego, który cechowała dziwna słodycz i łagodność, połączona z wielką zawsze skromnością i pokorą, był przez długi szereg lat nieocenionym doradcą i pomocnikiem w zarządzie dyecezyą dla biskupów krakowskich, począwszy od ś. p. kad. Dunajewskiego, który go zaraz po swojem wstąpieniu na stolicę biskupią w r. 1879, na pierwszego kanclerza kuryi biskupiej powołał, a w rok później kanonikiem katedralnym mianował. Cenił go też ogromnie ś. p. ks. kard. Puzyma, który do niego z każdą ważniejszą sprawą się odnosił i na jego zawsze jasnem zdaniu polegał. Niemniej i obecny Książę-Biskup Sapieha, acz ś. p. ks. Gawroński ani w kapitule, ani w kuryi biskupiej czynnym nie był, często tego star[illegible] o dziwnie pogodnym do ostatnich [illegible], odwiedzał, by różne ważne z nim omawiać sprawy. Otaczało go też ogromną czcią całe duchowieństwo dyecezyi krakowskiej, które wprost z podziwem dla cnót kapłańskich ś. p. Gawrońskiego przyjęło w swoim czasie wiadomość o złożeniu przezeń godności dziekana i kanonika kapituły katedr., aby w cichości i zapomnieniu resztę swego pięknego żywota kapłańskiego spędzić. Wymownym wyrazem tej czci duchowieństwa dla niezwykłych cnót i świątobliwości żywota ś. p. ks. prał. Gawrońskiego mogą być słowa pewnego kapłana, który na wiadomość o śmierci ś. p. Gawrońskiego rzekł: „Dyecezya nasza będzie mieć w niebie jednego orędownika więcej. Niewątpliwie wielką nagrodą w niebie zapłaci Bóg temu kapłanowi za jego gorące dla sprawy Bożej serce, za jego czyste jak kryształ życie kapłańskie, za jego cichość i niezrównaną skromność, za jego dla ubogich nadzwyczajną ofiarność, którym pod opieką Arcybractwa Miłosierdzia zostającym, całe swoje pozostałe mienie zapisał. Dodać należy, że za młodych lat był ś. p. ks. prałat Gawroński przez jakiś czas współpracownikiem ś. p. ks. Ottona Hołyńskiego we Lwowie w wydawaniu pism: „Wiadomości kościelne" i „Bonus pastor", zamieścił też kilka artykułów w „Encyklopedyi kościelnej" w Warszawie, a nadto wydał „Nauki rekolekcyjne" i „Życie św. Wincentego a Paulo".

Przeżył 85 lat, w kapłaństwie 61. Pogrzeb rozpocznie się w piątek dnia 2 stycznia o godz. 9 z rana, wyprowadzeniem zwłok do katedry na Wawelu, a po odprawionem tam przez Księcia-Biskupa Sapiehę nabożeństwie żałobnem, zwłoki zostaną odprowadzone na cmentarz i pochowane w grobie kapitulnym. R. i. p.

X. C. W.

Miejski teatr powszechny.

Wczoraj z okazyi 30-letniego jubileuszu znakomitego baletmistrza, p. E. Koszutskiego, dał Teatr Powszechny przedstawienie składane. Na początek odegrano farsę Bałuckiego „Teatr amatorski", w której z worwą i humorem odegrali poszczególne role: jubilat p. Koszutski (arcyzabawny Czech, Hubiczek), dyr. Jarniński, pp. Kolman, Horowiczowa, Malicka. Prolog ze „Strasznego dworu" z pełnem powodzeniem odśpiewali pp. Tarnawski, Ludwig i Miller. Clou wieczoru stanowiło „Divertissement baletowe" układu p. E. Koszutskiego. Wśród siedmiu tańców, wykonanych przez siły baletowe Teatru Powszechnego, obok gorąco oklaskiwanych produkcyi tanecznych pp. Koszutskich, najbardziej podobały się mazur i kozak, odtańczone przez dwie małe dziewczynki i chłopczyka.

Po odegraniu krotochwili Bałuckiego, zgromadził się na scenie cały personal teatru z p. Koszutskim w pośrodku. Do jubilata, który od 9 roku życia pracował na scenach polskich, głównie zaś w teatrach rządowych warszawskich, przemówił serdecznie dyr. Jarniński, następnie zaś reżyser p. Lelewicz. Po przemowach wręczono jubilatowi wieńce, kwiaty i podarki. Owacyę na cześć znakomitego baletmistrza przyjęła liczna publiczność gorącymi oklaskami.

E. Z.

Nowa misya.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Francya czyni przygotowania do systematycznej odbudowy swych zniszczonych departamentów. Roboty już częściowo zostały rozpoczęte, a z wiosną kilkaset tysięcy robotników stanie do pracy, by odbudować to, co germański miecz i ogień w ciągu czterech lat zburzył i w perzynę obrócił. Lata jednak całe upłyną, zanim najpiękniejsze i najbogatsze departamenty Francyi zostaną przywrócone do dawnego stanu.

W pracy nad odbudową będą uczestniczyć robotnicy niemieccy, ale rząd francuski zgłasza zapotrzebowanie robotnika i u innych narodów: z Polski ma wyjechać 28.000 robotników do Francyi, tyle bowiem zgłosiła zapotrzebowania misya francuska w Polsce. Ministerstwo pracy i opieki społecznej ogłosiło niedawno komunikat o warunkach pracy i płacy, mieszkania i utrzymania. Dnia 14 grudnia wyjechał pierwszy specyalny pociąg z 800 robotnikami z Warszawy do Toul, skąd zostaną robotnicy polscy wysłani do departamentów Pas de Calais, Aisne i Marne. W styczniu 1920 będą wyjeżdżać dwa razy w tygodniu specyalne pociągu z 1000—12.000 robotników polskich do Francyi.

Nasi robotnicy zostaną we Francyi dłuższy czas, może lat parę. Nowy obowiązek się wyłania, a mianowicie troska o ich potrzeby duchowe. Nie można ich tak pozostawić bez opieki, kapłani polscy muszą im tam towarzyszyć i z nimi pozostać. Czy o tej sprawie opieki duchowej dla robotników-uchodźców we Francyi pomyślano? Rząd polski zapewne zgodzi się na wyasygnowanie środków pieniężnych na te nowego rodzaju misyę, a może które zgromadzenie zakonne podejmie się tej pracy, tak wdzięcznej, zaopatrywania duchownych potrzeb wychodźców naszych we Francyi.

I. k.

Mowy w Poznaniu.

Poznań. P. A. T. Na obiedzie oficyalnym wygłosił Naczelnik państwa przemówienie, w którem podniósł, że przybył do Poznania, aby podzielić radość z powodu przeżycia pierwszego roku swobody. To dzielenie radości byłoby przyjemnym obowiązkiem, ale — rzekł Naczelnik państwa — przyjechałem nietylko z tego powodu. Skłoniony zostałem do tego pobudkami natury bardziej osobistej. Powstanie poznańskie i zwycięstwo nad Niemcami, zrobiło w mej pracy tak wielką ulgę, że odczuwałem konieczność w jego rocznicę złożenia osobistego podziękowania.

Rok temu dwie części Polski: Kongresówka i Galicya były prawdzie wolne, lecz walcz niepodległości narodowej zaledwie dał w tych krajach. W pierwszej chwili wolna ziemia polska została zagrożona z jednej strony przez Rusinów, z drugiej przez Czechów. Położenie Polski było nadzwyczajnie ciężkie, a ten ciężar musiałem odczuwać przedewszystkiem ja, przez los postawiony na czele państwa, do czego ojczyzna moja jest zdolna. Wyznaję mi, nieraz opuszczałem ręce w bezsile, poddawałem się rozpaczy, pomimo, że z charakteru do tego uczucia nie jestem skłonny. Gdy przystępowałem do rachunku technicznego, to dawał mi zawsze wielkości ujemne. Czyż miałem rachować łachmany, w które ubierałem żołnierza, posyłając go na bój pod Lwów? Czy liczyć dziury w butach żołnierza, stojącego na warcie w mróz trzaskający? Czy oceniać niedoświadczenie młodego żołnierza, posłanego na boje często bez znajomości karabinu, z którego miał strzelać? Czy liczyć depesze, nadchodzące z pod Lwowa o braku amunicyi. Czy wreszcie rachować miałem ilość ludzi, których jeszcze przyjąć będę musiał, aby wysłuchać po raz tysiączny któryś, że on jest właśnie posiadaczem patentowanego środka dla ratowania zagrożonej Ojczyzny?

Nie! Rachunek techniczny mnie zawiódł. Szedłem do odczytania tych hieroglifów, które obowiązany jest czytać każdy kierownik, do hieroglifów, mówiących o sentymentach, uczuciach i namiętnościach, o wszystkiem tem, co stanowi duszę człowieka i narodów. Podstawa, jak Panom wiadomo, niepewna. I gdym w noce bezsenne, ujemne cyfry techniczne ściągał w jedno z niepewnemi wykładnikami uczuć narodu, nieraz odczuwałem znane dobrze z lat niewoli uczucie zwątpienia.

Jedną z największych pozycyi rachunku zajmowały Niemcy. Pobite na Zachodzie, na Wschodzie pozostawały one siłą. Na zachodniej naszej granicy, to zn. u Was, na północy, to zn. w Prusach zachodnich i wschodnich, panowały one niepodzielnie. Na Wschodzie o niecałe 200 km. od Warszawy, przelewało się mrowie uzbrojone od stóp do głowy, tysiąckrotnie silniejsze od nas technicznie, przelewało się, dążąc z powrotem do Niemiec. Jaką jest siła wewnętrzna tych setek tysięcy ludzi, pozostawało zagadką. I wtedy właśnie wybuchło wasze powstanie, które w kilku dniach oswobodziło jednym rzutem dużą część dawnego zaboru pruskiego. Jeżeli dręczące pytanie nie zostało rozstrzygnięte, to w każdym razie wiele jego stron zostało wyjaśnionych. W moim za całą Polskę rachunku zamiast niepewnych hieroglifów, mogłem wstawiać bardziej określone dane. Doznałem wówczas tak wielkiej ulgi, że dotąd, po roku, żywe uczucie wdzięczności mnie ogarnia, gdy myślę o jej sprawcach, sądzę, że wraz ze mną ulgi tej doznała i wdzięczność podziela cała Polska.

Tem uczuciem ożywiony, wznoszę mój kielich na cześć bohaterów, którzy Poznań i inne okolice Waszej dzielnicy z pod obcej przemocy oswobodzili, którzy pierwsi rozeznali słabość najbardziej przemożnego naszego wroga. Niech żyją! Niech żyją!

Poznań. P. A. T. Na oficyalnym obiedzie, wydanym z okazyi przyjazdu Naczelnika państwa, wygłosił dnia 28 b. m. prezydent ministrów mowę, w której, między innymi, czytamy:

„... niezwyciężoną moc ducha polskiego, w nienaruszone siły żywotne narodu, ufni, że wszelkie prawo boskie i ludzkie po naszej jest stronie, czekaliśmy z górą stulecie na tryumf sprawiedliwości. Ciężkie i trudne było to czekanie. Każda utrzymana piędź ziemi zroszona obficie potem, łzami i krwią polską. Legitymuje sama przez się przed światem nasze prawo własności. Choć pragnienia nasze w kierunku zjednoczenia wszystkich ziem polskich w jeden organizm państwowy nie zostały jeszcze zrealizowane, tem niemniej pełni otuchy obchodzimy dziś rocznicę wyzwolenia prastarej dzielnicy polskiej.

Dziesiątki lat z zapartym tchem śledził naród polski ciężkie zmagania się z przemożnym przeciwnikiem. W głębokiem poczuciu i zrozumieniu obowiązków, jakie na Was Ojczyzna włożyła, jak mężny hufiec na czołowej zagrożonej placówce, wytrzymaliście nieugięcie ciosy takie, jak pruska ustawa kolonizacyjna, prawo osiedlenia, językowe wywłaszczenie i tysiące innych mniej znanych światu zarządzeń. Wdrożeni w pełnienie ciężkich obowiązków, nieśliście pomoc materyalną i moralną potrzebującym wszędzie tam, gdzie Rzeczpospolita Was zawezwie. Za to wszystko cześć Wam bracia Wielkopolanie!

Przeżywamy jeden z wielkich okresów budowania państwa naszego i nauczeni doświadczeniem wieków i własną niewolą, opierać pragniemy ustrój państwowy na podstawach sprawiedliwości i przekazanem nam przez przodków poszanowaniu praw tych narodowości, które się znajdą w obrębie Rzeczypospolitej. Lecz to doświadczenie każe nam cenić wysoko przyjaźń innych narodów i dochowując wierności w przymierzu, gruntować byt nasz ekonomiczny i państwowy również na sile i organizacyi własnej. Z ufnością możemy patrzeć w przyszłość naszą, gdyż krótki, bo zaledwie jednoroczny okres budowania państwa, pomimo nieprzezwyciężonych nieraz trudności, ujawnił wielkie zdolności państwowotwórcze narodu naszego.

Do budowy państwa potrzebne nam jest skonsolidowanie wszystkich sił narodu. Udział Wielkopolan we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego jest nieodzowną koniecznością jako najbardziej zahartowanych i wypróbowanych pracowników w służbie publicznej.

Z całego serca pragniemy, ażeby równocześnie ze zespoleniem się dzielnic nastąpiło zespolenie się dusz. Wznoszę toast na zjednoczenie ziem, sił i serc polskich.

Poznań. P. A. T. W czasie obiadu na cześć Naczelnika państwa wygłosił minister dla byłej dzielnicy pruskiej, Dr S e y d a, przemówienie. Podniósł on w niem, że Wielkopolska obchodzi w tych dniach wielkie święto wyzwolenia z pęt niewoli pruskiej. Rok minął od chwili, kiedy w Poznaniu młodzież chwyciła za broń, aby zrzucić jarzmo krzyżackie, a za przykładem stolicy poszła ludność powiatów i w kilkudniowych walkach cała niemal Wielkopolska została oswobodzona. Niestety, nie starczyło sił, aby także inne dzielnice zaboru pruskiego uwolnić. Pomorze nasze do dziś jeszcze czeka wyzwolenia, a Śląsk ukochany i Warmia i Mazowsze muszą przejść ogniową próbę plebiscytu, zanim będą mogły nazawsze złączyć się z macierzą.

Panie Naczelniku, oświadczył mówca, przybyłeś do nas, aby z nami święcić tę uroczystość narodowego wyzwolenia. Chociaż zaledwie co dopiero wróciłeś do zdrowia, nie szczędziłeś trudów podróży, aby z nami dzielić radość naszą.

Dziękujemy Ci za to z głębi serca, dałeś tem samem dowód, jak żywo obchodzi Cię los całego narodu i poszczególnych jego części. Pragniemy serdecznie, aby Ci danem było jak najrychlej objąć w posiadanie i tę niewyzwoloną dotąd ziemię zaboru pruskiego. W tej myśli wznoszę puhar i wzywam Was, Panowie, abyście razem ze mną wznieśli okrzyk na cześć Naczelnika: Niech żyje Naczelnik państwa i Wódz naczelny, Józef Piłsudski!

Granica Zbrucz-Horyń.

Lwów. „Ukraińskij Hołos" donosi, iż w toku obrad u k r a i ń s k o - p o l s k i c h, jakie toczyły się w Warszawie, ustalono jako g r a n i c ę P o l s k i na wschodzie Z b r u c z i H o r y ń.

Upadek rolnictwa na Wołyniu.

Warszawa. P. A. T. Kresowe Biuro prasowe donosi: Zasadniczą cechą stosunków gospodarczych na Wołyniu jest ogólny upadek rolnictwa. Dotyczy to zarówno większych, jak i drobnych własności. Wśród większej własności niewielka część właścicieli posiada poważniejszy kapitał, pozwalający na odbudowę zniszczonych gospodarstw, przeważna jednak ilość właścicieli większej własności nie znajduje się w tem pomyślnem położeniu. Wynikiem tego stanu rzeczy jest silna podaż gruntów na parcelacyę. W samym tylko powiecie włodzimirskim znajduje się kilkanaście majątków wystawionych na sprzedaż, popyt jednak nie odpowiada podaży. Nieliczni bogaci włościanie, przeważnie Rusini, rozporządzający znaczną gotowizną, chętnie lokują pieniądze w ziemi, widząc, że wartość ich wciąż maleje. Większość jednak włościańska, zwłaszcza Polacy, nie posiada potrzebnej gotówki i zorganizowanie taniego kredytu staje się naglącą koniecznością.

Z podróży inspekcyjnej gen. Szeptyckiego

Wilno. P. A. T. Dowódca frontu litewsko-białoruskiego, gen. S z e p t y c k i, po odbyciu dłuższej podróży inspekcyjnej, podczas której wręczył sztandary pułkom bohaterskich wojsk w B o b r u j s k u i B o r y s o w i e, powrócił onegdaj do głównej kwatery sztabu. Przejeżdżającego generała witano po drodze wszędzie uroczyście i entuzyastycznie. Zwłaszcza w M i ń s k u zgotowała mu ludność wspaniałe przyjęcie. W wigilijny wieczór gen. Szeptycki odwiedził wszystkie oddziały wojsk frontowych, kwaterujących w miejscu postoju sztabu, składając osobiście żołnierzom życzenia. Żołnierze przy wspólnej wieczerzy gorąco manifestowali na cześć ukochanego generała.

Przejęcie sądownictwa w Poznańskiem.

Poznań. P. A. T. Dnia 6 stycznia odbędzie się uroczystość z okazyi przejęcia sądownictwa. Po Mszy św. w katedrze nastąpi zaprzysiężenie sędziów w sali tronowej Zamku, zaś wieczorem odbędzie się raut w salach Zamku.

Departament sprawiedliwości rozesłał liczne zaproszenia do polskich urzędników sądowych na innych obszarach Rzeczypospolitej. Pisma poznańskie nadmieniają, że sędziowie, jako odznaki, będą nosili na piersiach orła polskiego na wstędze.

Powrót jeńców i zakładników z Rosyi.

Warszawa. P. A. T. Delegacya Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża komunikuje, że w wykonaniu rokowań z sowiecką rosyjską organizacyą Czerwonego Krzyża **pierwsza partya naszych jeńców i zakładników cywilnych w liczbie około 500 osób jest już w drodze do Polski** i znajduje się obecnie pod Borysowem i Mińskiem. Wyznaczenie miejsca dla przejścia linii frontu nastąpi w dniach najbliższych.

NIEMA DŻUMY NA PODOLU.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo Zdrowia publicznego donosi, że **wiadomości o wybuchu dżumy w okolicy Kamieńca Podolskiego są nieprawdziwe.** Po sprawdzeniu na miejscu przez lekarzy bakteryologów, sygnalizowane wypadki okazały się czarną ospą. Poczynione zostały wszelkie konieczne zarządzenia.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 29 grudnia 1919.

Front litewsko-białoruski: **Silne wypady nieprzyjacielskie w okolicy Dzisny i na południe od Homla zostały odparte. Atak nieprzyjacielski na wieś Starkowo i na północ od Bobrujska i równoczesny atak wzdłuż mohylewskiej szosy nie miały powodzenia. Na odcinku polskim artylerya nasza skutecznie ostrzeliwała pozycye nieprzyjacielskie pod Skrygałowem i Chusinają.**

Front wołyński: Bez zmiany.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 30 grudnia 1919.

Front litewsko-białoruski: **Próby sforsowania Dźwiny przez nieprzyjaciela w okolicy Leonpola i ujścia rzeki Uszaty zostały przez nasze oddziały udaremnione. Oddziały bolszewickie, które przeprawiwszy się przez Berezynę, zaatakowały Nowosiółki, zostały po dłuższej walce z powrotem odrzucone na wschodni brzeg rzeki. Na odcinku poleskim ataki nieprzyjacielskie na Młynek i Końkowice zostały z dużemi stratami dla nieprzyjaciela odparte.**

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Projekt konstytucyi Czech.

„Lidove Noviny" podają obszerne streszczenie projektu konstytucyi dla Czech, który ma być przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu. Projekt zawiera następujące zasady:

Państwo czeskie jest republiką demokratyczną, z prezydentem na czele, wybieranym przez Zgromadzenie narodowe, łącznie z senatem.

Obszar państwa czeskiego tworzy jedną całość, w skład której wchodzi, jako część autonomiczna podkarpacka Ruś.

Władzę ustawodawczą posiada Zgromadzenie narodowe, składające się z 300 posłów. Prawo wyborcze jest podobne, jak w ordynaryach gminnych, z tem, że bierne prawo wyborcze przysługuje dopiero od 30 lat. Czas trwania mandatu wynosi 5 lat, dla prezydenta 6 lat, dla senatorów 8 lat. Senat liczy 150 członków. Posłowie i senatorowie pobierają dyety.

Prezydentowi przysługuje prawo rozwiązania obu Izb. Może on odmówić zatwierdzenia ustawie uchwalonej przez Zgromadzenie narodowe. Ustawa taka wchodzi w życie tylko wtedy, gdy obie Izby większością dwóch trzecich je zatwierdzą.

W czasie przedwyborczym po rozwiązaniu Izb urzęduje komisya z 18 posłów (Vybor).

Prezydent wybierany jest większością dwóch trzecich głosów obu Izb i może mandat piastować tylko przez dwa okresy wyborcze. Odpowiada tylko za zdradę stanu.

Jeśli Izba wyrazi rządowi votum nieufności lub odrzuci wniosek o votum zaufania, rząd musi podać się do dymisyi.

Artykuły, obejmujące prawo obywatelskie, gwarantują równość wobec prawa, rozdział Kościoła od państwa, swobodę używania ojczystego języka i obronę przeciw wynarodowieniu. Mniejszości narodowe, liczące 20% obywateli danego okręgu, mają prawo do używania swego języka w urzędach, do utrzymywania szkół narodowych. Urzędowym językiem państwa jest język czeski.

Czesi gnębią prasę słowacką.

Cieszyn. (Telefonem). „Nasziniec" donosi: Ponieważ wybory na Słowaczyźnie będą przeprowadzone równocześnie z wyborami w innych częściach Republiki czesko-słowackiej i ponieważ min. Szrobar pragnie osłabić słowacką partyę ludową, zawiesił znowu dwa organy tej partyi, mianowicie Rożemberski „Slovak", który od Nowego Roku miał wychodzić codziennie i koszycką „Slovenską Svobodę". Słowacka partya ludowa ma obecnie tylko Preszburskie „Slovenskie Ludove Noviny" i „Trnavsky Slovensky Narod", chociaż to ostatnie pismo nie występuje oficyalnie jako organ tej partyi.

TAJNI AGENCI POLICYI CZESKIEJ.

Cieszyn. (Telefonem.) Pismo „Czech" donosi, że codziennie udaje się bardzo wielu agentów policyjnych z Pragi do różnych miast czeskich, tak, że **pociągi przepełnione są tajnymi agentami**, wśród których pełno prowokatorów. Można ich z łatwością poznać po tem, że wszyscy posiadają bilety wolnej jazdy, których zresztą nie pokazują konduktorom, bo ci znają ich bardzo dobrze.

CZESI NIE PŁACĄ PENSYI NAUCZYCIELOM.

Cieszyn. (Telefonem). Grono nauczycielskie czeskich szkół mniejszościowych w Schoenfeld, koło Ujścia, postanowiło dnia 17 b. m. **urządzić strajk i powstrzymać się** od udzielania nauki dopóki nie otrzymają pensyi, której od czasu założenia szkoły mniejszościowej, a więc od 1 września wogóle nie otrzymali. Nauczyciele tej szkoły muszą dotychczas żyć z własnych środków, które się już zupełnie wyczerpały.

BUNT W WOJSKU CZESKIEM.

Cieszyn. (Telefonem). Przed sądem wojskowym w Bernie zakończył się proces przeciw 12 żołnierzom, którzy wysłani po przewrocie na Słowaczyznę, odmówili posłuszeństwa oficerom. Bunt ogarnął wówczas całą kompanię, którą musiano rozbroić. Najbardziej winnych 12 żołnierzy skazano obecnie na więzienie od 8 do 14 miesięcy.

Z obrad Rady najwyższej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Rada Najwyższa zajmowała się na posiedzeniu 29 b. m. sytuacyą w krajach nadbałtyckich i doszła do przekonania, że opróżnienie krajów bałtyckich przez wojska niemieckie należy uznać za ukończone.

Po południu zebrali się delegaci Naczelnej komendy armii koalicyjnej z wojskowymi przedstawicielami Niemiec, majorem Bötticherem i majorem Michaelisem, na konferencye, by **ustalić warunki transportu wojsk koalicyjnych, przeznaczonych do terenów plebiscytowych.** Komisya, której polecono przeprowadzenie plebiscytu, zebrała się 29 b. m. pod przewodnictwem gen. R e n d, aby przygotowano materyał dla konferencyi z komisyą niemiecką, która ma się odbyć w najkrótszym czasie.

TRAKTAT POKOJ. WEJDZIE W ŻYCIE ZA DWA TYGODNIE.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z L o n d y n u, że wedle zdania tamtejszych kół dyplomatycznych, nie można określić terminu wejścia w życie traktatu pokojowego, że jednak w połowie stycznia usunięte będą wszystkie przeszkody.

Anglia i Francya żądają wydania Wilhelma

Warszawa. P. A. T. Radio z Lyonu: „Echo de Paris" donosi, że w czasie ostatnich narad londyńskich **rządy: angielski i francuski zadecydowały żądać wydania byłego cesarza Wilhelma** z chwilą wejścia w życie traktatu pokojowego. Na życzenie Francyi ma być również wydany były następca tronu.

Sojusz belgijsko-francuski.

Paryż. P. A. T. Radio warszaw. Pisma belgijskie donoszą, że dawny poseł, a obecny ambasador belgijski w Paryżu upoważniony został do prowadzenia rokowań w **sprawie zawarcia sojuszu belgijsko-francuskiego** nietylko w dziedzinie militarnej, lecz także w kwestyach, dotyczących Luksemburga.

Zagadkowy zamach.

Paryż. P. A. T. „L'Information" donosi: **Lord French podaje o zajściu pod swem mieszkaniem,** że gdy właśnie było u niego przyjęcie wieczorne, usłyszał o godzinie w pół do 2 w nocy w parku, otaczającym zamek szereg strzałów. Pełniący służbę porucznik Beast wybiegł, by przeszukać park i padł trupem od salwy. Żołnierze, towarzyszący mu, przynieśli ciało jego do pałacu, z którego dachu karabin maszynowy zaczął ostrzeliwać część parku, z której wyszła napaść. Po wstrzymaniu ognia znaleziono trupa nieznanego człowieka w zużytym uniformie. Aresztowano trzy podejrzane osoby. Wątpią, czy chodziło tu o zamach sinfeinistów. W Dublinie krążą o tem zajściu rozmaite pogłoski, między innemi, że **domniemany atak był tylko wesołą zabawą osób, obchodzących Boże Narodzenie** i że oba trupy są tylko ofiarami paniki.

SINFENIANIE ODRZUCAJĄ KONCESYE ANGIELSKIE.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Londynu: Dzienniki podają z Dublina, że Sinfenianie ogłosili manifest, w którym **odrzucają wszelkiego rodzaju koncesye**, czynione przez jakikolwiek rząd angielski i powtarzają swoje żądania co do niezawisłej Republiki irlandzkiej.

Kredyty amerykańskie dla Europy.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Deutsche Allg. Ztg." podaje wedle doniesień paryskich z W a s z y n g t o n u, że Kongres amerykański będzie się zajmował w dniu 5 stycznia **sprawą kredytów, mających być udzielonemi Europie.** Kredyty te opiewają na 1.800 milionów dolarów, z tego 300 milionów dolarów przeznaczonych jest dla Europy środkowej.

Prez. Wilson znów czynny.

Wiedeń. P. A. T. B. koresp. donosi wedle „Chicago Tribune" z W a s z y n g t o n u, że **prezydent Wilson, którego stan zdrowia zupełnie się już poprawił, podejmie w najbliższych dniach żywą akcyę, celem przeprowadzenia ratyfikacyi traktatu pokojowego.**

Prywatna korespondencya Wilhelma II. z carem Mikołajem.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża, że wedle „Journal'a", który zapowiedział od 1 stycznia ogłoszenie **prywatnej korespondencyi Wilhelma II. z carem Mikołajem**, dotyczące informacye pochodzą od amerykańskiego dziennikarza, Rosyanina, Izaka L e w i n a. Lewin w latach przebywał w Moskwie. Gdy cara Mikołaja zamordowano w Jekaterynburgu, znaleziono między jego papierami listy Wilhelma II i skonfiskowano je. Lenin pozwolił wówczas Lewinowi odfotografować te listy.

W sprawie spisku komunistycznego na Węgrzech.

Warszawa. P. A. T. Radio z Nauen: Węgierski prezydent ministrów, H o u s z a r, oświadczył, że dotychczasowe śledztwo w sprawie usiłowanego zamachu komunistycznego wykazało, że nie robotnicy, lecz ludzie ze sfer inteligencyi obcej narodowości, knuli spisek w ścisłem porozumieniu z rządem moskiewskim, a nawet ze samym Leninem. Wobec tego leży w interesie nie tylko Węgier, lecz również krajów ościennych i państw zachodnich wykrycie całej prawdy i ukaranie winnych, gdyż bolszewizm, gdyby się mu udało odżyć ponownie na Węgrzech, podkopałby stamtąd całą Europę.

NADESŁANE.

†

Ks. Dr. Feliks Gawroński

Protonotaryusz Apostolski, b. Dziekan Kapituły Katedr. krakowskiej Kapelan-Jubilat,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 grudnia 1919 r. w 85 roku życia, 61 roku kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kanoniczej l. 15 do Katedry na Wawelu nastąpi w piątek dn. 2 stycznia 1920 o 9 rano. Po odprawionem nabożeństwie żałobnem zwłoki zostaną odprowadzone na cmentarz i pochowane w grobowcu Kapitulnym.

Na ten smutny obrzęd żałobny kapituła Katedralna zaprasza WW. Duchowieństwo, rodzinę zmarłego i wiernych.

R. I. P.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 30 grudnia 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	120·—	130·—	124·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ 500	202·—	212·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 46

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Lillian Temple szła krok w krok za przyjaciółką swą i opiekunką, miss Ford, która zajęta była załatwianiem formalności podróżnych. Ze swego ukrycia za filarem Lucyan Sabini obserwował wiotką postać Lillian w czarnej podróżnej sukni, którą dobrze pamiętał z ostatniej, razem z nią odbytej podróży z Engadynu do Bazylei, dostrzegał blond główkę pod kapeluszem czarnym o białych skrzydłach. Twarz z powodu oddalenia i gęstej woalki ukrywała się przed jego wzrokiem. Nie miała kwiatów ani w ręku, ani przy sukni, jak podczas ostatniej wspólnej podróży. Ręka trzymała niedbale zwieszającą się torebkę podróżną i czarną parasolkę. Po raz wtóry Lucyan usłyszał szepczący głos wewnętrzny:

— Odjeżdża na zawsze. Jedź z nią razem...

Obie Angielki stara i młoda wstąpiły do przedsionka, znikając z oczu Sabiniemu. Wyszedł ostrożnie z poza filara, śledząc je zdaleka, mijające w milczeniu oszkloną halę. Zdawało mu się, że Lillian szła z pochyloną głową ku piersiom, lecz z powodu odgradzających go ludzi, dokładnie tego dostrzedz nie potrafił. Miss May Ford kupiła książkę i gazetę w stacyjnej bibliotece, straciwszy na tem parę minut, zanim coś odpowiedniego wybrała, tymczasem zaś Lillian czekała w pobliżu, prawie niewidoczna, opierając się obiema rękami, niby zmęczona, na parasolce. Potem obie weszły do poczekalni pierwszej klasy, lecz nie usiadły. On pozostał za oszklonemi drzwiami, spoglądając do środka. Głębokie milczenie Lillian Temple i jej prawie kamienny spokój, uderzyły go i zaniepokoiły, mimo, że obie kobiety milczały chętnie, nie lubiąc wiele mówić. Złowrogi ten spokój zdawał mu się oznaką stanu jej duszy, pogrążonej w rozpaczy, zobojętniałej i zdrętwiałej w bólu. Obie milcząc, czekały na otwarcie drzwi, razem wyszły na peron, kierując się w stronę ekspresu Medyolan-Chiasso-Paryż. Lucyan, zobaczywszy je przechodzące od wagonu do wagonu. szukające miejsca w pociągu, który lada chwila miał wyruszyć, zdając sobie sprawę, że za małą chwilę zniknie mu z oczu droga jego sercu istota, której się wyrzekł dobrowolnie, którą odepchnął od siebie, że zginie dla niego bezpowrotnie, pogrążając się w ciemnościach nocy, zdrętwiał z bólu i rozpaczy i w uszach jego odezwał się poraz trzeci szept tajemniczy:

— Nie pozwól jej jechać samej, odjedź z nią razem.

Pod wrażeniem tego głosu, przenikającego go na wskroś, rzucił się naprzód z zamiarem dogonienia Lillian, lecz tłum stanął mu na drodze. Tymczasem panie zajęły już miejsca we wnętrzu przedziału. Zatrzymał się w cieniu i ujrzał Lillian w rogu przy oknie. Siedziała niema, milcząca, nie bacząc na otaczający ją ruch, oczy jej utkwione w próżnię nic nie widziały, nie szukały, nie oczekiwały nikogo.

Jasne światło wagonu dozwalało mu teraz dostrzedz rysy jej poza białym woalem. Twarz zdawała się spokojną, oczy spuszczono bez łez, bez smutku, jak mu się zdawało, usta zamknięte bez uśmiechu, lecz i bez wyrazu żalu, spokojne w swych zarysach. Serce Lucyana ścisnął wielki chłód. wstrzymując go silnemi więzami na miejscu.

— Nie cierpi — pomyślał — pocieszyła się, jest spokojna.

Stał w miejscu nieporuszenie, podczas gdy konduktorowie zamykając przedziały, trzaskali drzwiami; odezwały się sygnały i gwizdnęła lokomotywa. Nieruchomy, jak posąg ujrzał pociąg ruszający z miejsca, oddalający się wagon z przyciśniętem do szyby obliczem ukochanej jego Lillian. Pozostał sam na pustym peronie, pełen goryczy w sercu.

— Zapomni o mnie — pomyślał.

Głos sumienia, ten drugi, prawdziwy, milczał stłumiony.

XI.

W ciągu całego przedpołudnia w drzwiach garsonjery Wiktora Lante na via de Prefetti, umeblowanej skromnie, lecz z gustem, raz po raz odzywał się dzwonek i stara pokojówka, przysłana mu przez matkę, oznajmiała różnych klientów. Nawiedzania te rozpoczęły się zaraz po powrocie Wiktora Lante z Paryża i z Cherbourga, dokąd towarzyszył swej narzeczonej, Mabel Clarks i przyszłej teściowej, Annie Clarks, udających się na pokład statku; zaraz po powrocie do Rzymu, skąd z wiosną zamierzał udać się do Ameryki na swą uroczystość ślubną z miss Mabel Clarks, mającą być obchodzona z wielką wspaniałością. Od tego czasu ciche jego i spokojne mieszkanko nawiedzały dzień w dzień tłumy najróżnorodniejszych osobników rodzaju ludzkiego. W grudniu don Wiktor Lante della Scala, którego każdy z upodobaniem nazywał księciem di Santalena, choć obecnie nie był jeszcze w stanie opłacić prawa do noszenia tego tytułu, wyjechał do Terni na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku wraz z matką swoją, donną Maria Lante della Scala, mieszkającą w odosobnieniu w kilku pokojach wspaniałego ongi pałacu Lante i powrócił ztamtąd do Rzymu w połowie stycznia. Znajomi i nieznajomi rozpoczęli na nowo tłumne wizyty w małem, wytwornem mieszkanku don Wiktora przy via de Prefetti. Liczba ich zwiększała się z nastaniem wiosny, nawiedzano go w domu, czekano u drzwi, szukano w rozmównicy jego klubu, gdzie się stołował, biegano za nim po mieście. Rano i wieczór otrzymywał stosy listów pilnych, poleconych; blizcy znajomi, obcy, znani, nieznani, dobijali się o jego względy, szukoli bliższych z nim stosunków, słali list za listem, dokument za dokumentem, papier za papierem, zwabieni ogromnym majątkiem, który miał mu przypaść w udziale wraz z rączką milionerki o pięćdziesięciu milionach posagu. Każdy, przyjaciel, czy nieprzyjaciel, znajomy, czy nieznajomy spodziewał się pod tym lub owym pretekstem, uczestniczyć w większym lub mniejszym stopniu w szczęściu nowożeńca, podzielić się z nim skarbami, które miał za parę lub za kilka miesięcy nazwać swoimi. Ten prosił o pożyczkę po powrocie z poślubnej podróży, o prostą przyjacielską przysługę w imię dawnej znajomości, nie określając terminu zwrotu, ów proponował pożyczkę z pewną gwarancyą na pierwszych hipotekach i na świetnych warunkach; inny chciał mu sprzedać cztery konie ze swej stajni wyścigowej, inny znów psiarnię; jeden miał do sprzedania willę, pałac, zamek, lub dobra; drugi proponował galerye starych obrazów za pół miliona, trzeci pragnął pośredniczyć w wydzierżawieniu wyspy na morzu tyreńskiem na polowanie i sprzedaż jachtu o dwóch tysiącach ton. Do nich przyłączali się dostawcy klejnotów, bielizny, ubiorów damskich i męskich, likierów, win, proponując kupno ich po sumach ogromnych, ofiarując kredyt do roku po zawarciu związku małżeńskiego, jedynie dlatego, ażeby mieć honor być jego dostawcami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarządem R. Ferka